

Zbigniew Pasek

"Protestantyzm ewangelikalny :
studium specyfiki religijnej", Tadeusz
J. Zieliński, Warszawa 2013 :
[recenzja]

Rocznik Teologiczny 55/1-2, 307-311

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

**Tadeusz J. Zieliński, *Protestantyzm ewangelikalny: Studium specyfiki religijnej*,
Wydawnictwo Naukowe ChAT,
Warszawa 2013, 387 stron**

Ostatni rok był okresem, w którym ukazało się w Polsce kilka ważnych prac poświęconych ruchowi ewangelikalnemu (m.in. Noemi Modnickiej czy Grzegorza Pełczyńskiego). Wśród nich wyróżnia się znakomite i encyklopedyczne studium ewangelikalnej teologii autorstwa Tadeusza J. Zielińskiego. Studium to jest tym cenniejsze, że w polskiej opinii publicznej niewiele wiadomo o tej religijności, a w mediach bardzo często mylone są podstawowe informacje (i terminy) z tego zakresu. Z tym większą radością witam książkę, która na lata określi standardy nazewnictwa i definicyjne.

Jeszcze 20-30 lat temu termin ewangelikalizm był nieobecny w polskiej literaturze przedmiotu. Posługiwano się na określenie zbliżonych pod względem religijności zjawisk wieloznacznym i ogólnym określeniem ewangeliczne chrześcijaństwo. Angielskie słowo *evangelical* czy niemieckie *evangelische*, mają różne spolszczenia, które mają odmienny zakres, często mylony przez polskie media. Słowo ‘ewangelicki’ odnosi się zwykle do tych protestantów, którzy praktykują chrzest dzieci, a ‘ewangeliczny’ używano, na określenie środowisk z chrztem dorosłych. Tym niemniej jak połączyć jednym słowem ewangelickich pietystów, metodystów, czy katolickie ruchy odnowy, które w centrum swojego nauczania i praktyki religijnej mają nawrócenie, jako konstytutywny moment chrześcijańskiej biografii jak i ordo salutis. Tu kryje się kariera słowa ewangelikalizm, dla którego odpowiednikiem byłby angielski zwrot *evangelical christianity*, a który na gruncie literatury angielskiej oznaczał albo określony konserwatywny nurt protestantyzmu XX wieku, albo, jak proponuje Tadeusz J. Zieliński nurt chrześcijaństwa związany z braćmi Wesleyami i Wielkimi Przebudzeniami Amerykańskimi, nakierowany na nawrócenie, skupiony zatem na konweryzmie i przedkładający Biblię nad kościelne konfesje czy katechizmy. Początki tak rozumianego ewangelikalizmu proponuje datować Zieliński na pierwszą połowę XVIII wieku.

Praca Zielińskiego jest encyklopedyczną monografią. Zawiera zwięźle przedstawione dzieje tak w świecie jak i Polsce formacji i nurtów protestantyzmu kojarzonych z ewangelikalizmem (pierwsze sto stron pracy), a także zawiera systematyczną prezentację jego zasad skupioną w trzech kolejnych częściach. Są one poświęcone trzem konstytutywnym cechom ewangelikalizmu, jak Autor je nazywa – konwertyzmowi, biblicyzmowi i konwentyklicyzmowi. Te trzy pojęcia oddają jądro ewangelikalizmu – skupienie wyłącznie na Biblii, warunkowanie chrześcijaństwa nawróceniem (i postawą misyjną) oraz tworzenie grup nawróconych chrześcijan jako bazy dla rozwoju praktyk religijnych. Całość pracy wieńczy aneks, w którym znajdujemy biogramy przedstawicieli ewangelikalizmu światowego i polskiego oraz wybór „standardów doktrynalnych Kościołów i organizacji ewangelikalnych.

Od lat prowadzimy z Autorem owocną i naznaczoną życzliwością dyskusję nad wypracowaniem odpowiedniego słownictwa w języku polskim, które będzie w pewnym sensie „normatywne” (wszak opublikowana książka ma taki charakter) dla poruszanego w pracy obszaru analizy. Jako polonista witam mało przychylnie zbyt agresywne kalki z obcych języków, które pojawiają się w polskiej literaturze „protest antologicznej”. Z drugiej strony rozumiem zasady ewolucji języka i zwykłą poręczność adaptacji obcych słów, które dokonują się wbrew woli największych purystów językowych i skrótowo określają coś, co opisowo zajmuje więcej miejsca zatem grzeszy brakiem niezbędnej ekonomii. Nieuchronność wprowadzenia terminu ewangelikalizm w szerokim znaczeniu (może być on bowiem jeszcze szerzej definiowany niż proponuje Zieliński) pociąga za sobą konsekwencję w budowaniu całej rodziny słów, coraz gorzej brzmiących w uszach polonisty. Przykładem tego niech będzie słowo – „ewangelikalista”. Nie ma ono tradycji w polskiej literaturze i protestuję zatem daremnie, a niniejszym deklaram, że zdecydowanie opowiadam się za dłuższym ale mniej naznaczonym językiem angielskim zwrotem – „ewangelikalni chrześcijanie” (i to możliwie najczęściej w liczbie mnogiej). Lepiej, w moim przekonaniu, w wypadku „ewangelikalistów” jednak dać dwa słowa ale mniej łamiące normę językową (lub „osłuchane”) niż jedno ale zbyt innowacyjne.

Autor w swojej monografii oparł się, i słusznie, głównie na literaturze anglojęzycznej. Ewangelikalizm rozwija się bowiem (i jest kojarzony) przede wszystkim z kulturą i gruntem języka angielskiego, stąd przyjęcie

perspektywy badawczej obowiązującej w tym kręgu językowym jest w pełni uzasadnione. Należy jednak pamiętać, że perspektywa ta, a zwłaszcza ujęcia „religijne”, teologiczne, nieco pomniejszają rolę niemieckojęzycznego pietyzmu, który w moim przekonaniu spełnia wszystkie wymogi przyjętej przez Zielińskiego definicji. Opisywane przez Autora przejawy rewivalizmu (to słowo także coraz częściej się pojawia), który ściśle się wiąże z ewangelikalizmem, wywodzą się wszak z XVII wiecznej tradycji pietystycznej, bowiem to pietyzm stworzył konwentikle (dokładniej mówiąc Jakub Filip Spener po 1675 roku!). To pietysi wprowadzili „godziny biblijne” i budowali *ekklesia in ekklesia*. To oni też rozpoczęli protestanckie misje poza Europę. Przypomnę, że konwentikle (pojmowane jeszcze jako forma kościoła domowego) występowały już w ruchu mennonickim.

Co do samego pietyzmu, Autor ma pełną świadomość jego roli w genezie ewangelikalizmu. Przywołuje między innymi Theodora Frelinghuysena, który wydatnie „przyczynił się” do Wielkiego Przebudzenia z lat 40 XVIII wieku. Uznaje jednak pietyzm za prekursora, nie reprezentanta ewangelikalnego chrześcijaństwa. Choć dzisiejsi pietysi może i by się z tym zgodzili, ale jeśli porównamy proponowaną definicję ewangelikalizmu Zielińskiego z zasadami pietyzmu to właściwie wielkich różnic nie ma.

Warto w tym miejscu przypomnieć dzieło Martina Brechta, Klausa Deppermanna, Hartmuta Lehmana, Ulricha Gäblera *Geschichte des Pietismus* (Bd. 1–4. Vandenhoeck & Ruprecht, Göttingen 1993–2004), które swój pierwszy merytoryczny rozdział poświęca purytanizmowi. W teologii kalwińskiej to purytanizm jako pierwszy oderwał (przypomnijmy, że chodzi o początek XVII wieku) moment odrodzenia człowieka od chrztu niemowląt. W dobie prześladowań za pierwszych Stuartów purytanie także spotykali się w domach w „małych grupkach”. Nadmienię, że ideę odrodzenia dorosłego człowieka, czyli nawrócenia szerzyli jeszcze przed pietyzmem: anabaptyści, mennonici i baptyści. A jak zauważył Leszek Kołakowski (Świadomość religijna i więź kościelna) te purytańskie innowacje jak i sam pietyzm były właściwie adaptacją czy inkorporacją tych idei przez *mainstream* kościelny protestantyzmu (w pierwszym wypadku kalwinizm, w drugim luteranizm). Jak wspomnieliśmy – najbardziej nośne idee, które głosiło Wielkie Przebudzenie Amerykańskie (kalwińskie pod względem teologii) i późniejszy rewivalizm w zasadzie „wypracował” niemiecki pietyzm.

Autor zasadniczo datuje narodziny ewangelikalizmu na XVIII wiek i łączy go z metodyzmem. W samej pracy przytacza jednak literaturę (m.in. Mark Ellingsen), w której dokonywany jest taki podział ewangelikalizmu, że pietyzm pojawia się jako jego nurt. A w zamykającym pracę wykazie biogramów także występuje kilkunastu pietystów. Konwertyzm, biblizm i konwentykle to były także idee niezwykle bliskie pietyzmovi. Dzielał metodystyczne zbory na klasy Wesley naśladował spencerowskie konwentykle. Pietyzm głosił konieczność przeżycia „nowych narodzin” i odrodzenia (dorosłego człowieka), rozpoczął także światowe misje protestantyzmu, zatem w moim przekonaniu, śmiało można było objąć terminem ewangelikalizm ów nurt protestanckiej duchowości. Zdaniem Autora ewangelikalizm „wchłonał” te wcześniejsze nurty co jest pewnym rozwiązaniem opisywanego tu dylematu.

Interesującym fragmentem pracy Zielińskiego jest wzmianka o poparciu udzielonym przez środowiska ewangelikalne dla wojny w Iraku i stałego poparcia jakim darzony jest Izrael. Warto przypomnieć, że są one wynikiem silnych wpływów tego nurtu ewangelikalizmu jaki stanowi teologia dyspensacjonalistyczna. W jej ujęciu istnieje religijny obowiązek obrony „starszych braci”, a przymierze jakie zawarli z Jahwe Żydzi ma biblijne potwierdzenie, a zatem chrześcijanie powinni je w pewien sposób respektować.

W swojej pracy Autor referuje także bynajmniej nie wygasły spór wokół teorii ewolucji Darwina i wokół idei kreacjonizmu. W moim przekonaniu jego podstawą są różne sposoby egzegezy biblijnej jakie pojawiają się w różnych nurtach ewangelikalizmu. Chodzi w nich o pytanie jak należy interpretować Biblię, dosłownie czy metaforycznie/symbolicznie? To spór tych, którzy przyjmują metaforyczność niektórych zdań Biblii, czy ich zależność od konwencji literacko-gatunkowej z tymi, którzy uznają werbalną (dosłowną) i fundamentalistyczną interpretację. To kompetencja kulturowa i wrażliwość symboliczna (wiem, że to dość nieokreślone pojęcie) dzieli ewangelikalizm na środowiska „liberalne” uznające metaforyczność czy przenośny charakter figur retorycznych pojawiających się w Biblii, oraz te fundamentalistyczne, które są za dosłownym znaczeniem Pisma. Czy należy zatem włączyć, choć w ograniczonym zakresie, w ewangelikalizm środowiska fundamentalistyczne? A może oba środowiska w części pokrywają się ze sobą i liberalne nurty protestantyzmu uznają znakowość i symboliczność większych partii Biblii niż fundamentalne skrzydło opowiadające się za daleko idącą

dosłownością. Podobnie nie ma zgodności w ewangelikalizmie co do *ordo salutis* – funkcjonuje wiele różnych koncepcji. Dlatego kiedy Autor pisze o „środowisku ewangelikalnym”, w moim głębokim przekonaniu lepiej postawić w tym miejscu liczbę mnogą, istnieje bowiem pewne zróżnicowanie ewangelikalizmu.

Jednym z najpoważniejszych pęknięć współczesnego chrześcijaństwa, które przebiega niejako „w poprzek” tak tradycyjnych Kościołów historycznych jak i ewangelikalnego chrześcijaństwa jest spór o emancypację religijną i społeczną gejų i lesbijek oraz religijna ocena jawności (lub nie) ich orientacji i stylu życia. Autor sygnalizuje także i te rozdzwiewki, sytuując je w rozdziale o „kwestiach płci”, ale tam porusza i wiele innych doniosłych kwestii i szkoda, że problem ów trochę niknie w tle.

Ostatni „żał recenzenta” dotyczy „ewangelicznych katolików” (termin za K.A. Fournierem). Mam na myśli tysiące młodych jeżdżących od lat 80tych przynajmniej na oazy, czy przedstawicieli Odnowy w Duchu Świętym, które to ruchy spełniają (tylko częściowo, przyznaję), wymogi definicji przyjętej w pracy. Przyjęta perspektywa ich wyklucza, a szkoda, bo pokazuje na przykładzie Polski ukryty potencjał jaki kryje się w tej duchowości w Polsce. Wspominane ruchy swoją popularność i społeczną nośność zawdzięczają przeciwieństwu syntezy elementów postawy ewangelikalnej z katolicyzmem. Pokazanie tych obrzeży ewangelikalizmu dowiodło by polskiemu czytelnikowi że w naszym kraju istnieją szerokie kręgi wiernych chrześcijan pozostających pod przemożnym wpływem naczelných idei ewangelikalizmu.

Należy wyrazić wielkie uznanie Autorowi za przygotowaną syntezę. Publikacja Zielińskiego z całą pewnością wyznaczy standardy interpretacji zjawiska ewangelikalnego protestantyzmu w naszym kraju na lata i jest znakomitym wprowadzeniem w problematykę. Cieszę się, że książka ta powstała, a Autorowi gratuluję ostatecznego efektu.